

W smutnym politycznie dla Europy okresie wróciłem do pięknego indyjskiego filmu „Swades” w reżyserii Ashutoshu Gowarikera. Jego fabuła opiera się na tym, że specjalista z NASA indyjskiego pochodzenia przyjeżdża do Indii z uwagi na wydarzenia rodzinne.

Ta podróż wpływa na niego w znaczący sposób. Odkrywa on potencjał mieszkańców swojej ojczyzny i już w swojej rodzimej wiosce (która wygląda jak średniowieczne wsie w Europie) zaczyna uczyć dzieci i chętnych dorosłych o kosmosie, o gwiazdach, o odkrywaniu rzeczywistości.

Ważną sceną w tym filmie jest piosenka pokazująca przyjazd głównego bohatera do ojczyzny:

Wracający do ojczyzny bohater bierze na stopa wędrowca, których w Indiach nie brakuje. W tej piosence ów wędrowiec wyraża same Indie. Specjalista od astronautyki włącza radio, zaś wędrowiec powoli zaczyna śpiewać, zresztą w ładnym, tradycyjnym stylu. Bohater do niego dołącza. Za oknami samochodu przesuwają się typowe indyjskie pejzaże, jest to rzeczywista scena powrotu.

Inną ważną, być może najważniejszą sceną w „Swades” jest piosenka „Yeh Tara Woh Tara”. Noc. Przyjeżdża obwoźne kino. W wiosce z której pochodzi bohater rozpięto ekran. Ludzie zebrali się, aby oglądać film z obu stron (w ten sposób więcej osób może być dostępnych na seansie). Zamiast seansu jednak widzimy naszego bohatera uczącego zgromadzonych ludzi o gwiazdach i kosmosie.

Swoją drogą sanskryckie słowo „tara” jest jakoś w Europie znane, gdyż „Tara”, czyli „Gwiazdą” nazywano też groźne wcielenie bogini śmierci i zniszczenia Kali, która przeszła później do buddyzmu, jako jedna z głównych przeszkód na drodze

do oświecenia, jak też i jako jedna z głównych pomocniczek na tej drodze, zgodnie z niejednoznacznością indyjskich mitów. Greckich zresztą też...

O osiągnięciach ISRO, czyli Indyjskiej Agencji Kosmicznej, możecie poczytać na nieocenionym [kosmonauta.net](http://kosmonauta.net). Stale pojawiają się na tym portalu nowe artykuły mówiące o kolejnych osiągnięciach ISRO. To obecnie jeden z głównych graczy w kosmosie... Z pewnością niejeden pracownik ISRO może się utożsamić z historią przedstawioną w filmie „Swades”.

Oczywiście nie mogę nie zauważyć, że główną rolę w „Swades” gra Shah Rukh Khan, mój ulubiony aktor, w czym nie jestem oryginalny, bo większość Hindusów i nie tylko też ze mną by się zgodziła. Shah Rukh Khan jest z pochodzenia muzułmaninem, ale jest też wolnomyślicielem, o czym świadczą filmy które sam wyprodukował. Niektóre z nich były tak intelektualnie odważne, że poniosły klęskę. Inne uchodzą za jedno z najlepszych Bollywoodzkich filmów.

Jeśli szukamy osób, które są w stanie zmienić islam na lepsze, to są to właśnie liberalni muzułmanie indyjscy. Shah Rukh Khan nie tylko nie zmusił żony do przejścia na islam, ale wraz z nią składa ofiary bogini sztuki Saraswati. W wielu swoich filmach nawołuje do tolerancji religijnej, jak i wspiera światopogląd świecki i naukowy.

Co ciekawe, Shah Rukh jest Pasztunem, czyli należy do ludu, który zamieszkuje dość małą grupą Indie, zaś jest silnie obecny w Pakistanie i w Afganistanie. Jak się domyślamy, rodacy Shah Rukha miewają skrajnie odmienne od niego podejście do życia i z pewnością zabiliby go chętnie za bezmiar herezji. No przynajmniej Ci, którzy twardo gardzą kinem (do czego skłania ortodoksyjny islam), bo ci, którzy kino lubią nie mogliby chyba skrzywdzić jednego z najbardziej znanych na świecie ludzi kina.

Myśląc o tragicznej implozji cywilizacji islamskiej i o wojnie

cywilizacji, którą ona coraz bardziej na serio prowadzi z Zachodem, z Indiami, z Chinami i z Rosją (zwracam honor Huntingtonowi, jednak miał sporo racji w swych tezach, choć źle podzielił cywilizacje), często myślę też o liberalnych indyjskich muzułmanach. Być może oni jedni umieliby poradzić coś naprawdę sensownego, aby islam znów stał się czymś akceptowalnym dla pozostałych cywilizacji rezygnując z części swojej agresji skierowanej do wewnątrz i na zewnątrz.

Oczywiście w Indiach żyje też wielu nieliberalnych muzułmanów, ale fakt istnienia w tym kraju osób takich jak Shah Rukh Khan jest fenomenem. Przyczyną jest chyba historia Indii, rządy wielkich Mogołów, którzy jako jedyni władcy w świecie islamu czasów nowożytnych zaczęli po części... odchodzić od islamu. Najbardziej posunięty w tym procesie był cesarz Akbar, inicjator niezwykłej jak na XVI wiek tolerancji religijnej, prywatnie wyznawca Słońca, a nie Allacha, o czym świadczy opowieść o nim „Akbarname”, jak i ikonografia, zawarta choćby w jego grobowcu w Sikandrze (mieszkałem czasem całkiem niedaleko tego arcydzieła architektury). Imię „Sikander” to nota bene indyjska forma imienia „Aleksander”. Można więc śmiało powiedzieć, że wolnomyślicielski grobowiec cesarza Akbara leży w Aleksandrii.



O cesarzu Akbarze mówi wiele filmów, w tym najlepszy z nich – „Mughal e Azam”, należący do ścisłej czołówki największych arcydzieł światowego kina. Oczywiście filmowi rasiści, nie akceptujący odmiennej stylistyki kina indyjskiego mogą się zdenerwować na tak wysokie postawienie indyjskiego filmu w światowym rankingu, ale to już ich problem. No cóż – zobaczmy i posłuchajmy dwóch pięknych pieśni z Mughal e Azam:

Druga pieśń (obie są w stylu klasycznym) zawiera spór racjonalizmu (księżniczka po prawej stronie) ze światem emocji (księżniczka po lewej stronie). Pojedynek muzyczo – filozoficzny rozsądzi młody Shahjahan, syn cesarza Akbara i następca tronu.

Najnowszy znany film o cesarzu Akbarze to „Jodha Akbar”. Zobaczmy scenę triumfu związaną z ogłoszeniem pełnej tolerancji religijnej w Indiach:

Akbara gra w tym filmie Hritik Roshan, jeden z najbardziej znanych aktorów indyjskich, jak i chyba najlepiej z nich tańczący. Scena przedstawia różne ludy Indii dziękujące wyznawcy Słońca, Akbarowi, za edykt tolerancyjny. Na koniec wjeżdża żona cesarza, grana przez jedną z najpiękniejszych indyjskich aktorek Aishwaryę Ray. Jako hinduistka oddaje wreszcie mężowi swoje serce, z czym były wcześniej pewne problemy... Muzykę skomponował jeden z największych indyjskich kompozytorów filmowych AR Rahman. Posłuchajmy zresztą dwóch wspaniałych pieśni o miłości. Jednej jego autorstwa z filmu Taal (znów z piękną Aishwaryą) i drugiej innego kompozytora, za to nawiązującej do poezji arabskiego ghazalu z filmu Main Hoon Na. Jedna jest bardzo serio, druga z przymrużeniem oka:

Swoją drogą martwi mnie lewica miotająca zarzuty rasizmu na ludzi, którzy odróżniają przybyszów z różnych krajów i cywilizacji. Martwi mnie lewica nazywająca rasistami osoby będące na bieżąco z sytuacją polityczną w wielu państwach Azji. Martwi mnie lewica, która natychmiast poczuje silne uderzenie rasizmu kulturowego uznając, iż kino indyjskie to kicz, a nie arcydzieła. Oczywiście nie cała lewica jest taka, ale jestem przekonany, że fanatyczni zwolennicy „Europy bez granic zewnętrznych” często właśnie tacy są.

Dlaczego część hinduskich muzułmanów jest odmienna od większości swoich współwyznawców na świecie? Otóż rozbitcie kraju na Indie i Pakistan było momentem decyzji. Ci, którzy woleli Indie od islamu zostali w Indiach, ci zaś, którzy woleli islam od Indii, stworzyli Pakistan. Część muzułmanów w Indiach nadal jest wiernych temu wyborowi i wielki aktor Shah Rukh Khan to najbardziej znany wśród nich.

Na zakończenie jeszcze jedna piosenka z ambitnego filmu wyprodukowanego przez samego Shak Rukha. Film pokazuje w filozoficzny sposób buddyzm i opowiada o starożytnym cesarzu Asioce Wielkim. Okazał się za trudny dla widzów i poniósł

klapę. W przedstawionej scenie tancerka obrazuje Maję, buddyjską iluzję, która skazuje ludzi na pozostawanie w dwoistości złudzeń. Słowa i choreografia w fantastyczny sposób nawiązują do tego. Jest to jeden z mądrzejszych filmów jakie w życiu widziałem! Śpiewa Chitra, jedna z wybitniejszych filmowych śpiewaczek i kompozytorek, zadeklarowana nowatorka:

Pora wrócić do początku – w różnych filmowych scenach, przedstawionych w tym tekście, widać wybitną skłonność Hindusów do abstrakcyjnego myślenia. Nic dziwnego, że to oni pierwsi odkryli zero i algebrę, tworząc serce matematyki, która jest królową nauk ścisłych, w tym astronomii.